№ 163. Kraków 20 Lipca — Wtorek. Rok 1857.

CZAS

...wychodz... ynek ...sy poniedziałki i dni następujące po dniem każdego miesiąca

...DOWS... Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
ocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
ółrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
wartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 20 lipca.

Czarna chmura, która w skutek rozruchów włoskich i hiszpańskich, zawisła na widnokręgu politycznym, i zagrażała chwilowo wstrząśnieniem spokojności społecznéj, znikła już prawie zupełnie, zostawiając tylko po sobie taki sam ślad, jaki widzimy na horyzoncie gdy wiatr burzę rozpędzi zanim ta wybuchnąć zdoła i szarą powłoką błękit nieba tu i owdzie oblecze. Fakt sam ogranicza się już dzisiaj do nader małych i obojętnych dla Europy rozmiarów: kilku spiskowych którym udało się może ujść przed wojskiem neapolitańskiem i hiszpańskiém w góry Kalabryi lub Andaluzyi, i którym przyjdzie może żyć życiem bandydatów; kilku bandytów którzy korzystając z téj okoliczności udawać się będą za spiskowych—otoż i wszystko. Ale owe ciągłe aresztowania o których donoszą z Francyi, a dające zapewne powód do tak często powtarzających się pogłosek o najokropniejszym i oburzającym zamachu; owe inkwizycye w Piemoncie, Toskanii i Neapolu, środki ostrożności konieczne na całym półwyspie, reakcya przeciw wolności prasy w Hiszpanii, przebudzenie nieufności we wszystkich rządach, która tak łatwo a tak dotkliwie w postanowieniach tyczących się wolności osobistéj odbić się może a o jakich nas już wieści z północy dochodzą,—oto następstwa o których za pierwszą wiadomością wypadków genueńskich doświadczenie wątpić nie pozwalało.

Obok tych atoli symptomatów cechujących zarówno sferę polityczną i społeczną Europy, sytuacya polityczna chwilowa nieco wyłączniéj uważana, reasumuje się dość dokładnie w położeniu obecnem Anglii i w podróżach monarszych. W około spraw angielskich grupują się niektóre kwestye i opierają się na faktach; z podróżami wiążą się także niektóre kwestye, otoczone wszakże więcéj domysłami niż rzeczywistą świadomością wypadków.

Nowe depesze i korespondencye z Indyj jakich lord Granville i lord Palmerston parlamentowi angielskiemu udzielił, niepozwalają jeszcze nic pewnego orzec o bliskiéj lub dalszéj epoce uśmierzenia buntu sipajów. Część fortyfikacyi w Delhi zniszczona, 500 jazdy buntowników wróciło do obozu angielskiego. To wszystko za mało. Słusznie lord Palmerston na interpelacyą lorda Russella oświadczył, że rząd Królowéj, lubo nie ma żadnego powodu do uważania wypadków w Indyach za niebezpieczeństwo dla potęgi angielskiéj, postępować jednak będzie tak, jakby to niebezpieczeństwo już zagrażało. Oświadczenie to zapowiada środki niezwykłéj energii, które zresztą nie są obce szanownemu lordowi. Są one przytém łatwiejsze dla rządu angielskiego niż dla każdego innego. Brak centralizacyi uważany w dzisiejszym sytemacie za niezbędny warunek energii w rządzie, zastępuje tam łatwość z jaką każdy urzędnik angielski bierze na siebie choćby największą odpowiedzialność, skoro tylko mu takową okoliczności jako dla interesu kraju korzystną wskazują. Żaden Anglik nie ogląda się w nadzwyczajnych wypadkach ani na sferę swego urzędowania, ani na zakres swéj władzy, nie czeka na instrukcye, ale działa według tego, co mu przekonanie wskazuje jako zgodne z dobrem kraju i honorem Anglii, i całą za czynność swą odpowiedzialność bierze chętnie na siebie. Stąd widzimy nieraz nieznanych konsulów, podrzędnych poruczników, ogromne odgrywających role. Dla tego Anglia pomimo odległości swych kolonij i rozszerzonych swych posiadłości, obchodzi się bez centralizacyi i nie ponosi szwanku. Wielki ten przymiot Anglików przebija i w korespondencyach odczytanych przez lorda Granvilla w parlamencie. Uczucie wolności i szlachetna duma, jakie to uczucie w charakterze Anglika rozwija, jest źródłem tego braku obawy i wahania się przed odpowiedzialnością. Bierze on odpowiedzialność i odwołuje się do sądu narodu, bo wie że naród sądzić go będzie. Każdy Anglik na jakimkolwiek stopniu urzędowania będący, uważa się za wysłannika całego narodu, i działa w razie danym jakby Anglię reprezentował. Przekonanie jego najwyższym dla niego prawem, opinia angielska najwyższém sędzią, a honor Anglii i jéj interes najwyższym celem.

Nie dziw też, że tacy ludzie, tém uczuciem wolności przejęci, jeżeli przez wzięcie wszelkiéj odpowiedzialności ratują potęgę Anglii, gdy jéj jakie niebezpieczeństwo z daleka zagraża, zdolni są do podobnegoż działania w innéj sferze, to jest gdy chodzi o jéj wolność. Tylko taki naród, w którym się nikt przed odpowiedzialnością nie cofa, może utrzymać wolność we właściwych szrankach, tylko taki może ją zachować. Dowodem tego ciągle parlament angielski. Kilka ważnych kwestyj rozbierano tam na ostatnich posiedzeniach, które tu nie należą. O nich innym razem. Dziś wypada tylko dodać, że powstańcy chińscy prowadząc daléj wojnę z Cesarzem państwa Niebieskiego, ułatwiają Anglikom i uśmierzenie buntu w Indyach i wojnę chińską. Dopuszczają się oni takich okrucieństw, że Anglicy jako zbawcy wydawać się mogą Chińczykom. Lord Elgin niepotrzebuje przeto w téj chwili wojska, i będzie je mógł ustąpić gubernatorowi indyjskiemu, a raczéj sir Collinowi Campbell, który już jako wódz naczelny w Indyach z Marsylii do Aleksandryi odpłynął.

Polityka Anglii co do kwestyi Księstw naddunajskich zdaje się ciągle ta sama. Francya czuje ciągle opór, a raczéj upór lorda Redcliffe, jakkolwiek ten nieobjawia się żadnym czynem. Oskarżenia kajmakama mołdawskiego trwają ciągle; narzekania że wybory zwłaszcza w Multanach nie odbyły się według ducha traktatu paryskiego, zostają bez skutku. Pogróżkę zwołania nowych konferencyj znosi Turcya bardzo filozoficznie, ułożywszy sobie zapewne z góry, że się zamknie w literze traktatu, a niezechce zrozumieć jego ducha. Dotknąwszy kwestyi naddunajskiéj, jesteśmy już w sferze podróży monarszych, w sferze domysłów. Domyślają się przeto, że pobyt Króla pruskiego w Wiedniu miał na celu tę kwestyę, jako i kwestyę duńsko-niemiecką, że nastąpiła w téj mierze między Austryą i Prusami tranzakcya. Pierwsza, to jest naddunajska, obchodzi bezwątpienia więcéj Austryą, druga duńsko-niemiecka, Prusy. Połączenie Księstw naddunajskich w jedno nie jest w widokach Austryi, zjednoczenie księstw niemieckich z Danią, nie jest w widokach Prus. Na tém położeniu rzeczy budują się domysły. Czy takowa zgoda, w przypuszczeniu gdyby nastąpiła, mogłaby przeszkodzić, aby kwestya duńsko-niemiecka nie stała się europejską, i nie poszła w dalszym rozwoju przed trybunał konferencyi, o tém wątpić wolno. Zapowiedziana wizyta cesarza Aleksandra w Berlinie, rozszerzy jeszcze to już i tak obszerne pole domysłów.

Korespondencya Czasu.

Paryż 15 lipca.

Artykuł *Timesa* o wyborach francuskich, nie jest zupełnie sprawiedliwym, ale jest godnym uwagi. Nie rząd francuski pragnął, aby wystąpili w wyborach sami republikanie; republikanie wystąpili, bo inni nie chcieli. Wybór kilkunastu deputowanych republikanckich może być na rękę rządowi, bo straszy konserwatorów, ale jest mu także nie na rękę, bo podnosi republikanizm i wprowadza do Izby opozycyę namiętną a niekonstytucyjną. Na wyborach deputowanych republikanckich rząd więcéj stracił niż zyskał. Jeżeli deputowani republikanccy złożą przysięgę, opozycya republikancka może się stać niebezpieczną dla Cesarstwa. *Times* ma tylko racyę, kiedy tłumaczy postępowanie w wyborach, tak rządu francuskiego jak dzienników francuskich, które Anglicy oskarżali o nieśmiałość. Cesarz zostawił Francyi wolność w wyborach, ale zawarował rządowi wpływ na wybory i opasał wybory kółkiem legalności konstytucyjnéj. Cesarz naśladował w tem Anglię, z różnicą, że w miejsce wpływu londokracyi położył wpływ rządowy. *Times* słusznie mówi: niechby w Anglii śmiał wystąpić jaki kandydat niekonstytucyjny, zobaczylibyśmy jakby rząd angielski z nim postąpił.

Cesarzowa wróciła onegdaj z Plombières i przejechała przez Bulwary o 10éj wieczorem w powozie odkrytym, pod eskortą dragonów. Udała się do Plombières dla książąt Hesko-Darmstadzkich. Zapewniają, że Cesarstwo nie udadzą się do Niemiec i że groźba zobaczenia się Cesarstwa z Cesarstwem rosyjskiem ułatwiła ułożenie drugiego widzenia się korony francuskiéj z angielską. Królowa angielska przyjedzie nie do Fontainebleau, jak twierdzi *Indépendance*, lecz do Compiègne. Napomykają o ułożeniu między Anglią a Francyą sprawy mołdo-wołoskiéj. Domysły o widzeniu się Cesarstwa francuskiego z Cesarstwem rosyjskiem, zrodziły znowu w pewnych sferach skłonność Francuzów do Rosyi. Patrząc na te skłonności, jeszcze liczne, możnaby powiedzieć, że Cesarz jest jedyną głową polityczną we Francyi. Ma on do zwalczenia wielkie trudności, ale można być pewnym, że nie postąpi jak Ludwik XV, że będzie się trzymał stałéj polityki, i że nie wznowi czasów wyprawy do Pragi, która dała Szląsk królowi pruskiemu, a tron cesarski elektorowi bawarskiemu, i jak wiadomo, zakończyła się rejteradą w guście roku 1812.

Monitor nie ogłosił jeszcze traktatu handlowego zawartego z Rosyą. Nowe taryfy rosyjskie rozbiera sama *la Patrie*. Rosya wpuszcza do siebie wina francuskie na tych samych prawach co wina niemieckie, kiedy dawniéj te ostatnie protegowała. Zniża cło na jedwab francuski. Zniża także cło na tak zwane artykuły paryskie. Akcye dróg rosyjskich stoją nominalnie na 503 fr., ale w rzeczywistości stoją niżéj *al pari*.

Anglicy bawiący w Paryżu są spokojniejsi. Są oni pewni, że ruch indyjski zostanie przytłumiony. Kompania indyjska straszy zominderów (właścicieli indyjskich) konfiskatą majątków. Wojskowi angielscy ofiarują się na wyścigi jechać do Indyi i bronić téj bogatéj kolonii, bez któréj jeżeli nie Anglia, to arystokracya angielska żyćby nie mogła. Sprawa perska nie przedstawia żadnéj trudności dla Anglii. Persya nie opuszczała Heratu, bo Anglia zajęła Mohammorah. Anglia opuściła już ten punkt. Persya więc Herat opuści, jeżeli już go nie opuściła. Trzeba półtora miesiąca na otrzymanie wiadomości z Persyi. Rząd perski będzie miał dwie stałe legacye w Europie. Będzie to wypadek ważny dla Persyi, bo wyprowadzi ją z pod niebezpiecznego wpływu Rosyi i Anglii.

Ruch włoski sprowadza nieszczęsne skutki. Nie można już myśleć o zmianie systemu w państwie Kościelnem. Sądząc z języka francuskich dzienników rządowych, rząd francuski będzie się zapewne starał o wydalenie niektórych emigrantów z Anglii.

Dowiadujemy się że p. Salignac-Fenelon, pełnomocnik francuzki w Bernie, spadł z konia i zranił się.

Indépendance więcéj pisze niż jest istotnie o agitacyi jaka ma się podnosić z okazyi wyborów rad departamentowych. W wyborach tych rojaliści nie wystąpili a republikanie nie otrzymali zwycięztwa, bo rady departamentowe są przedewszystkiem konserwatorskiemi. Republikanie mogliby rachować tylko na Paryż a w Paryżu nie ma obieralnéj rady.

Dzisiejszy *Monitor* podaje ważną wiadomość: pobór podatków niestałych w miesiącu czerwcu jest wyższy o 3,700,000 franków od czerwcowego poboru z roku 1856, a pobór pierwszego półrocza roku bieżącego przewyższa o 26,295,000 fr. pobór półrocza roku zeszłego. Liczby te świadczące o pomyślności Francyi, wyprowadzą może giełdę ze stagnacyi.

Umarł na apopleksyę margrabia de Belmont szambelan cesarski. Żył on całe życie na dworach, naprzód niemieckich a potem na francuskim i miał wszystkie przymioty szlachcica francuskiego z czasów Ludwika XVgo.

Cesarz zamierza urządzić wspaniały plac na wzgórzu Trocadero z hotelami, trawnikami, wodotryskami i kolumną na pamiątkę wyprawy krymskiéj.

Na miejscu *Café de Paris* są teraz magazyny dywanów pana Salandrouze.

Mamy 30-stopniowe upały. Asfalt bulwarowy ugina się pod nogami.

Policya pochwytała w Paryżu, Lyonie i Marsylii ze 30tu włochow posądzonych o zamach na życie Cesarza.

Jenerałowie Changarnier i Lamoricière byli u księżnéj Orleańskiéj.

Paryż 15 lipca.

L*** Od trzech dni zamknięta wystawa sztuk pięknych i dopiero 20go na nowo otworzoną zostanie. Jak zawsze tak i tą razą dyrekcya czyniąc zadość zażaleniom i skargom przestawia obrazy z jednego miejsca na drugie, zapomniane w kącie posuwa na większą widownię, oświeca je promieńmi słońca, a każdy z pokrzywdzonych artystów mniema dobrodusznie, że dopiero poznają się na jego talencie skoro płótno z złocistemi ramami ukaże się w stósownéj dlań rezydencyi. Będzie to chwilowe zadowolnienie dla niektórych interesowanych, ale publiczność zyska bardzo mało albo nic wcale. Sąd jéj o tegorocznéj wystawie nieulegnie zmianie, a sąd ten nie jest nazbyt pochlebnym; wyraził go wybornie dzisiaj Gustaw Planche w *Revue des Deux Mondes*, mówiąc o salonie temi prawie słowy: „Gdybyśmy wyrokować mieli o stanie sztuki malarskiéj we Francyi z tegorocznéj wystawy, przyszlibyśmy do wniosków bardzo zasmucających. Nie brak wprawdzie talentów, podrzędne rodzaje biegłych znajdują sztukmistrzów, ale niemasz prawdziwych twórców. Ingres, Decamp, Delacroix nie przysłali prac swoich. Z każdym dniem zmniejsza się liczba wznioślejszych kreacyj, spotykamy sceny życia powszedniego oddane trafnie, z pewną wykwintnością nawet, ale daremnie jest szukać przedstawienia jakiéj wielkiéj idei. Myśl o niéj nie tylko nie trzyma pierwszego miejsca, ale zupełnie jest zapomnianą. Malarstwo zdaje się być rozrywką dla przepędzenia czasu jak u trzymających pędzel w ręku tak i u tych co się zapatrują na wykonane przez pierwszych prace. Po cóż obudzać wielkie wspomnienia, podnosić dusze przedstawieniem bohaterskich czynów, rozczulać serca obrazem igrających namiętności, kiedy to wszystko jest marzeniem, a marzenie nie jest w modzie. Dziś malarstwa zadaniem jest bawić, podniecać ciekawość, ono wyrzeka się wszelkiego moralnego posłannictwa i zapomniało iż powołanie ma święte przemawiać do intelligencyi za pośrednictwem naszego wźroku. Chcąc nadto być realnem zostało dziecinnem, a poświęciwszy myśl i uczucie, przedstawieniu błahych rzeczy straciło wszelki wpływ na ducha narodowego ludu, i dopóki artyści nasi niezamiłują tego co jest pięknem, dobrem i wielkiem, a poprzestaną na pięknostce i pieścidełkach, dopóty o podniesieniu szkoły naszéj francuskiéj marzyć nam niepodobna."

Długi czas mniemano, że rok roczne wystawy sztuk pięknych tworzą i doskonalą artystów, kształcą gust publiczności, i niemasz takiéj mieściny we Francyi, którаby od lat dziesięciu nie miała swojéj wystawy. Jeszcze paryska niezamknięta a już w Grenoble stowarzyszeni miłośnicy sztuk pięknych zapraszają do siebie artystów, własnym kosztem obiecując malowidła ich przewieść, część nawet zakupić dla loteryi, zupełnie tak samo jak czynią krakowianie. Nie znali dawni salonu czyli tak zwanéj wystawy, ale posiadali arcy-dzieła na jakie dzisiejszym zdobyć się trudno. Wielcy mistrze pracowali nie dla pieniędzy lub podejrzanéj pochwały dziennikarskiéj, pracowali w przeświadczeniu że dopełniali powinności, gnani do niéj i niewoleni codziennie wyższem natchnieniem, niespokojną żądzą twórczości. Im przystałoby może z większą prawdą powiedzieć to o sobie co jenerał Zerebcow w dziełku *Les trois questions du moment* mówi o Rosyi: „le peuple russe sait qu'en remplissant la mission il obeit à la volonté de Dieu" (lud rosyjski wie że dopełniając swego posłannictwa idzie za wolą Boga.) *Otoż* mojem zdaniem jest, że towarzystwa wasze sztuk pięknych fałszywy wzięły kierunek, a spółzawodnictwo na mało się przyda. Choćby całe obywatelstwo galicyjskie wpisało się do ich grona, choćby na wystawach krakowskich i lwowskich liczono po 500 lub 1000 płócien rozmaitego rozmiaru, prawdziwa sztuka na tem niezyska, nierozbudzicie śpiącego geniuszu. Trzeba naprzód aby się w Polsce pojawił mistrz i stworzył szkołę, ani pierwszego ani drugiéj daremnie szukam na całéj przestrzeni. W braku ich czy niebyłby skuteczniejszy środek do osiągnienia celu, wezwaniem naszych artystów do wykonania wedle przepisanego programatu jednéj i téj saméj rzeczy, obrazu historycznego wziętego z dziejów naszych. Porównaniem przyniesionych prac zwróconych do jednego przedmiotu, akademia tutejsza ocenia wartość ich. Ci co najlepiéj zrozumieli zadanie, i co potrafili najzdolniéj wykreślić je na płótnie, ci w nagrodę otrzymują możność dalszego kształcenia się w Rzymie. Z takich to uczniów powstali prawie wszyscy pierwsi malarze Francyi. Zamiast loteryi niechby naznaczona była nagroda pieniężna, stawiająca artystę w możności przedsięwzięcia podróży do Włoch. Uwieńczone malowidło przeniesione na kamień posłużyłoby za premium dla stowarzyszonych, za wróżbę pomyślną czego na przyszłość od artysty spodziewać się można.

Znacie z opisu dzienników malowidło p. Gerome przedstawiające *Pojedynek przy wyjściu z balu maskowego* kupione zostało do Belgii za 40,000 fr. jak powiadają, a połowy tych pieniędzy artysta użył na kupno domku we wsi nieopodal leżącéj od Paryża, dla swojego ojca. Zamieszkały w niéj oddawna starzec, a mało dostatni, marzył zawsze o posiadaniu tego domostwa, i ile razy koło niego przechodził, tyle razy

z westchnieniem powtarzał: „o jakżebym był szczęśliwy żeby ten domek był moim.“ Nareszcie spełniły się jego życzenia. Syn artysta sekretnie kupił go od właściciela, i kiedy w przechadzce towarzyszył swemu ojcu, a ten z dawnego nałogu zbliżając się ku domkowi zaczął swoje: „o jakżebym...“ syn niedał mu skończyć, tylko wprowadził go do przedsieni i klucze od bramy w ręku jego złożył.

Czuje się niewymowną radość z powtórzenia i opowiedzenia czynu podobnéj miłości synowskiéj, zwłaszcza w chwili, kiedy już niewiem jakiéj złéj gwiéździe przypisać trzeba, że niesłyszymy jeno o krwawych morderstwach, o szatańskich sprawkach. Byłże kiedy podobny temu wypadek, jaki się zdarzył w Pontevedra (w Hiszpanii) gdzie wyrodny syn sprzedawał na tłuszcz ojca swego, kalekę za 800 realów, i kocioł już był przygotował w lesie. Albo ten drugi co się stał w jednym z departamentów Francyi. Ośmnastoletni chłopiec nierad że się ojciec jego powtórnie ożenił, pod nieobecność jego przystedł ze strzelbą nabitą do łoża swéj macochy, kazał jéj uklęknąć i pacierz mówić, a gdy ta skończyła *Wierzę w Boga*, on rzekł *Amen* i strzałem w piersi zabił ją do razu. Strach jest wziąść do ręku jakikolwiek dziennik, bo jesteś pewien, że między rozmaitościami spotkasz się z czynami obrażającemi ludzkość, dowodzącemi dziwnie chorobliwego serca naszéj społeczności. Brunet ogrodnik orleański niemogąc przenieść na sobie, że starsza jego córka Adolfina niedaje się poprawić i namiętnie lubi baliki i maskarady, postanawia sobie życie odebrać. Mówi o tém swéj żonie w obec jedenastoletniéj córki Noemi. Oboje przyzwalają na śmierć jednoczesną z mężem i ojcem. Śmierć zabrała tylko niemowlę, rodziców uratowano. Stawieni przed sądem, uwolnieni zostali od oskarżenia zabójstwa rozmyślnego dziecięcia. Ojciec wcale się niebronił, śmierci żądał: „Panowie sędziowie! były jego słowa ostatnie, nie trzeba złorzeczyć i śmierci. Ona jest kolebką, w któréj boleść usypia.“ Żona zaś użalała się, że od niejakiego czasu płakać już niemogła. „Gdyby mi łzy przyszły w pomoc nieodważyłabym się ukochane me dziecię poświęcić; ale mi serce pierwéj zamarło i w owéj nieszczęsnej chwili nie byłam ani kobietą ani matką.“

Ale na cóż daléj wam opowiadać tak bolesne rzeczy, lepiéj spojrzyjmy na te nocne liczne straże pilnujące mieszkania umierającego poety Béranger. Pospólstwo z przedmieść lęka się, aby go niepochowano lub niewywieziono ciała tajemnie. Chce mu po śmierci okazać jak wielką miłość zjednał sobie za życia. Nie długie będzie jego cierpienie, lada chwila skończy się doczesny żywot śpiewaka Francyi, ale długo za nim powtarzać będą:

Vouz que j'appris à pleurer sur la France,
Dites surtout aux fils des nouveaux preux
Que j'ai chanté la gloire et l'espérance
Pour consoler mon pays malheureux.

Paryż 15 lipca.

B. Akademia francuska wybrała członkiem wolnym (academicien libre) księcia Napoleona w miejsce zmarłego p. de Pastoret. Książę obrany został jednomyślnością głosów. Minister Bilault przygotowuje obszerny raport do Cesarza o ostatnich wyborach do Ciała prawodawczego i duchu jaki niemi kierował. Ma to być dokument historyczny. Minister zawezwał nawet kilku prefektów do stolicy, ażeby mu ustne w tym przedmiocie dali objaśnienia. Być może, że wkrótce *Monitor* ogłosi pracę ministra spraw wewnętrznych. Co raz więcéj wypróżnia się stolica z téj właśnie części ludności, która najświadomszą zdaje się być rzeczy publicznéj. Ogólny ruch Paryża nic na tém nie traci. Teatra pomimo kanikularnych upałów tak pełne jak w zimie. Widoczną jest rzeczą, że ci niczém niezrażający się amatorowie, muszą przybywać z daleka lub z prowincyj. Mieszkania jeżeli na chwilę tanieją i to cokolwiek tylko, wnet jakaś rujnacya, jakieś przebijanie ulicy lub bulwaru, rzuca masę lokatorów na bruk i tym sposobem podwyższa cenę mieszkań. Zapewne że w zamiarach upiększań i przekształceń Paryża, które nieugięta wola Cesarza codzień w czyn zamienia, mieści się znaczna część życzliwości, szczeréj dla Paryżan i Francyi, ale jest też także i niemało ostrożności politycznéj. Paryż nietylko się upiększa, ale i fortyfikuje. Hotel de Ville, ten punkt główniejszy wszystkich insurekcyj, do którego ciasnemi uliczkami podsunąć się mogła garstka śmiałych powstańców, dziś ma przed sobą szeroką jak bulwar ulicę Rivoli i obszerny plac, a z tyłu poważne koszary. Drugi punkt, nader ważny na bulwarach *Chateau d'Eau*, uzbrojony wznoszącemi się tamże koszarami, panować może nad całą linią bulwarów i strasźliwém bo ludném przedmieściem Śgo Antoniego. Na drugiéj stronie wody koło Panteonu, Collège de France, gdzie były ciasne uliczki, dziś szerokie place, gdzie napełnione domy, tam pyszny gmach, owoc pracy lub szczęścia jakiego nowoprzybylca do gromady milionerów. Pomimo takiéj energii i przezorności rządu, niemasz jednego człowieka w Paryżu, któryby niemiał jakich obaw. Tak już niestałość formy rządu przyzwyczaiła umysły do trwogi. Żyjemy prawdziwie w szczególniejszych czasach. Na odległym punkcie garstka szaleńców kusi się wzburzyć spokojność, a w najpotężniejszym narodzie i najpotężniejszéj stolicy obcego narodu obawiają się skutków na przypadek udania się. — Boć trzeba przyznać że choć wypadki włoskie nie wiele zrobiły wrażenia, jednakże dały powód do nowych baśni, do jeszcze dziwniejszych domysłów!! A jednakże rząd postąpił z godnością, oględnie i energicznie z konspiratorami Włoskiemi, jak to już w ostatniéj mojéj nadmieniłem korespondencyi.

Cesarzowa jeździła na kilka dni do Plombières. — Xiąże panujący Hesko Darmstadzki z bratem swoim Alexandrem przybyli także do tego miejsca jednocześnie Xiąże panujący zabawiwszy dzień odjechał. Xiąże Aleksander został tyle tylko aby zaszczycić obecnością swoją bal dany dla Cesarzowéj Francuzów. Hrabina Castiglione któréj głos publiczny naznaczał pobyt u jednych wód mineralnych w górach, bawi od czasu wyjazdu z Paryża w Londynie.

Z Indyi lepsze są wiadomości. Nikt niewątpi o pomyślnym skutku rzeczy, ale każdy trwoży się obrachunkiem kosztów i następstwami. Do 14tu tysięcy już posłanych dodano jeszcze 6000 wojska. Sir Collin Campbell jenerał zaszczytnie znany w Krymie, wysłany został jako naczelny wódz siły zbrojnéj w Indyach. Gdy w sobotę rano odebrano w ministeryum spraw zagranicznych depeszę telegraficzną, lord Clarendon komunikował ją natychmiast lordowi Palmerstonowi, który zamiast na godzinę trzecią naznaczył na drugą radę ministrów. Na niéj uradzono wysłać sir Collin Campbella. Czcigodny jenerał przyjął bez wahania się misyę i w dwanaście godzin był w drodze do punktu przeznaczenia, oddalonego przy najspieszniejszym pochodzie o miesięcy trzy drogi od Londynu. Można prawdziwie powiedzieć, że Anglicy pomimo zamiłowania wygódek (comfort) są bezprzestannie na stopie wojennéj, gdy idzie o służenie ojczyznie.

Béranger coraz się ma gorzéj. Bulletyny o zdrowiu podpisane przez trzech doktorów, są zatrważające. Robotnicy z téj części miasta gdzie *bard ludowy* mieszka urządzili wartę, która czuwa nad tém jedynie, żeby ciała niewywieziono sekretnie.

Jest niezawodną rzeczą, że chcą uczcić pogrzeb ulubieńca narodowego godną jego sławy manifestacyą. Jest w téj chęci trochę interesu, ale jest też i cześć szczera. Béranger był nie tylko wielkim poetą, ale najgodniejszym, najmiłosierniejszym i najpoczciwszym z ludzi. Gdyby świat z takich ludzi się składał, idea demokratyczna dałaby się z jak największą łatwością zastósować. Prawda, żeby się i koszta i organizm rządowy znacznie zmodyfikowały. Mówią o Bérangerze tak jakby już nieżył, bo w rzeczy saméj mało już nadziei aby go uratowano. Jestem prawie pewny, że rząd weźmie inicyatywę i uczci ulubieńca ludu.

Muza Béranger nie mało się przyczyniła do zachowania i rozszerzenia uczuć Napoleońskich u ludu.

Od kilku dni mamy znowu po trzydzieści kilka stopni ciepła w cieniu. Urodzaje na wszelki owoc i produkt są przepyszne. Zboże tanieje. Jest nadzieja, że i chleb spadnie w cenie.

Wystawa sztuk pięknych zamkniętą zostanie w przyszły poniedziałek i nieprzystępną będzie dla nikogo przez dni kilka. Czas ten administracya użyje na lepsze uporządkowanie obrazów i rzeźb.

Potrzeba téj reformy czuć się dawała. Dla tego tylko spóźniłem się z przysłaniem wam drugiego sprawozdania, żem się błąkał z katalogiem w ręku po salach, nie mogąc sobie zdać sprawy z ogółu nawet, a cóż dopiero ze szczegółów. Byłem cztery razy na wystawie i dopiero za piątą spostrzegłem się, że nie sześć ale dziewięć jest sal!

Wiedeń 19 lipca. J. C. W. Arcyks. Ferdynand Maksymilian wyjeżdża jutro do Bruxelli, gdzie równocześnie przybędzie brat jego J. C. W. Arcyks. Karol Ludwik z żoną swoją.

— Czytamy w *Oestr. Ztg.* Z pomocą pewnéj liczby wyższych urzędników z prowincyi, odbywają się w ministerstwie spraw wewnętrznych od dość dawnego czasu narady, których cel uważać można za niezmiernie ważny i zbawienny dla kraju. Idzie tu bowiem o uproszczenie biegu czynności urzędniczych. Zapewne większa część urzędników naszych doświadczyła już, jak dalece formy biurokratyczne wpływają pod wielu względami tamująco na tok publicznego życia, jak dalece zwlekają one szybki bieg sprawiedliwości, spieszne użycie praw i w ogóle hamują więcéj niż potrzeba swobodny ruch obywatela, będący pierwszym warunkiem zupełnego rozwinięcia sił. W ciągu lat kilku Austrya przebyła reformy tak odpowiednie duchowi czasu, że konsekwentne wykonywanie nowych praw wymaga uproszczonéj o ile można manipulacyi biurowéj. Zadanie to jest trudném, ale spodziewamy się, że wytrwałość i energia sprostają mu. Sądzimy, że bez naruszenia nowego systemu, nie jeden zabytek zbytecznego rządzenia, pozostały z upłynionego dziesiątka lat, da się porzucić; i rząd i naród dobrze na tém wyjdą. Jest to także jedyny sposób, jeżeli nie bezzwłocznego to przynajmniéj nie zbyt odległego uregulowania smutnéj kwestyi pod względem płac urzędniczych.

Niemcy.

Królestwo Jmć pruscy powrócili z Drezna do Berlina w piątek wieczór; król zupełnie zdrów po ostatniem zapadnięciu swem w Pillnitz. Królestwo oboje udali się bez zatrzymania koleją do Potsdamu, a właściwie do Sanssouci. Cesarzowa rosyjska wdowa wraz z synem swym W. ks. Michałem i księżniczką Cecylią badeńską jego narzeczoną, spodziewani byli w sobotę popołudniu w Sanssouci. Na czas ten pobytu w Berlinie dworu rosyjskiego zjedzie się cała niemal familia królewska i wielu innych książąt niemieckich.

Berliński nasz korespondent donosił o zupełnéj zgodności obu państw niemieckich w sprawie księstw niemiecko-duńskich, jak niemniéj, że w téj mierze postanowiono czekać skutku sierpniowego zebrania się stanów holsztyńsko-lauenburgskich. Wiedeński nasz korespondent doniósł był znowu, że w dniu 9 b. m. odeszła z Wiednia odpowiedź na notę duńską z d. 24go czerwca, i mniemał, że w tym samym zapewne czasie odpowiedź z Berlina przesłaną będzie. Oba te twierdzenia poparte są obecnie w następnym artykule ministeryalnego pruskiego organu *Zeit*:

Jak słychać, posłowie pruski i austryacki (w Kopenhadze) otrzymali już przepisy jak się mają zachować w sprawie księstw. Oba dwory zupełnie się zgodziły na to, aby w obec noty duńskiéj z d. 24 czerwca zajmować stanowisko wyczekujące. Taką cechę mają też odpowiedzi przesłane pod d. 6 b. m. do Kopenhagi; a jak już *Post Ztg* nadmieniła, nie noszą one w sobie wyrazu zadowolenia i ufności; wszelako dla dobra księstw uważa się za rzecz stósowną, aby zaczekać na bliskie zebranie się stanów holsztyńskich oraz na propozycye tam przez rząd duński przedłożyć się mające i oświadczenia jakie ten rząd poczyni, albowiem tym tylko sposobem można będzie uzyskać stałą podstawę do *status causae et controversiae*, którego naznaczenie przedewszystkiem jest potrzebne do nastąpić mającéj uchwały związku niemieckiego. Czy rozstrzygnięcie z prawa przysługujące Związkowi będzie wymagane, to zależeć będzie od rezultatu narad mających się rozpocząć w sierpniu między rządem duńskim a stanami holsztyńskiemi; w każdym razie stanowcza tu w Berlinie przeważa wola, aby postanowienie to jak najrychléj zapadło, a Zgromadzenie Związkowe urządzi odpowiednio coroczne odraczanie przypadające zwykle od lipca do października. Słychać, że takowe odroczenie zacznie się w przyszłym tygodniu i trwać będzie do połowy października, trudno bowiem przypuścić, aby *przed* tym terminem sprawa księstw przyszła pod obrady.

Królestwo Polskie.

W Gazecie rządowej czytamy: Na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych, o dozwolenie żydom Królestwa Polskiego, przesiedlać się do cesarstwa i na zdanie komitetu do urządzenia żydów, N. Cesarz Jmć. w d. $^{13}/_{25}$ maja r. b. raczył rozkazać: 1) Tym z Izraelitów Królestwa Polskiego, którzy mieszkają w cesarstwie dla interesów handlowych lub familijnych od dawnego już czasu (nie mniej jak lat 10), pozwolić zapisywać się do gmin w obrębie osiadłości żydów istniejących, jeżeli takowe gminy oświadczą swoje zgodzenie się na ich przyjęcie. 2) Dozwolić przenoszenia się z Królestwa do innych miejscowości cesarstwa, gdzie niewzbronione jest stałe usadowienie się żydów: a) sprowadzanym z uwagi rządu, z Królestwa rabinom, nauczycielom, mającym na stan takowy świadectwa zwierzchności naukowej i medym; b) kupcom gildyjnym, trudniącym się obrotami handlowemi w cesarstwie; c) tym żydom, którzy urządzą rękodzielnię, fabrykę (prócz gorzelni), lub znaczny rzemieślniczy zakład; d) sprowadzanym przez fabrykantów majstrom wyznania Mojżeszowego do robót rękodzielniczych, jeżeli po pięcio-letnim pobycie we fabrykach, złożą od gospodarzy i władz miejscowych zaświadczenia swojéj biegłości i nienagannem sprawowaniu się. 3) Powyższe dozwolenia dawać porządkiem ustanowionym w artykule 191 tomu IX Układu praw o stanach dla przesiedlenia się obywateli Królestwa do Cesarstwa, z zastrzeżeniem, iżby świadectwa na ten cel nieinaczej były wydawane przez Komisyę rząd. spraw wewn. królestwa, jak za uprzedniem porozumieniem się z ministerstwem spraw wewn. (Ukaz senatu 1 dep. z d. 12 czerwca 1857).

Na przedstawienie ministra oświecenia narodowego i zdanie komitetu do urządzenia żydów N. Cesarz w d. $^{13}/_{25}$ maja r. b. raczył rozkazać: Żydom, inspektorom i dozorcom szkół rabinów, również nauczycielom wszystkich Rządowych zakładów naukowych dla żydów, oraz zostającym przy ministerstwie oświecenia i przy kuratorach okręgów naukowych uczonym żydom, pozwolić nosić, przez ciąg zostawania w służbie, mundurowe fraki i surduty tego ministerstwa.

— We czwartek 16 lipca z okoliczności zamknięcia wystawy przemysłowej w Warszawie komitet tejże wystawy dał obiad dla swego prezydującego, rzeczywistego radcy stanu Kłuszyna, dyrektora wydziału przemysłu w komisyi spraw wewnętrznych i duchownych. Hr. Andrzej Zamojski wniósł zdrowie prezydującego, Dyrektora wydziału, na które tenże stosownemi odpowiedział słowami.

Włochy.

Gaz. powsz. augsburg. donosi z Liworna, że dotychczas jest tam aresztowanych około 300 osób z powodu niedawnych zamieszek a jeszcze niema temu końca. Dziennik ten nie może przypuszczać aby aż tylu było winnych i spodziewa się, że znaczniejsza ich część otrzyma uwolnienie. Gdyby bowiem samych pochwytanych stronników Mazziniego aż 300 było, wielużby ich musiało być jeszcze nieuwięzionych. Tymczasem prawdziwi burzyciele uszli cichaczem, a miejscowi mniéj zapewne narażający się i mniéj winni pokutują. *Giglio di Firenze* poczytuje za fatalny zbieg okoliczności, że i teraz podobnie jak w r. 1848 eskadra angielska stała u brzegów włoskich; jednakże W. Książę przez zaproszenie do swego stołu admirała Lyonsa wraz ze sztabem jego dał dowód, iż niema téj floty w podejrzeniu. Mazzini jednak mógł inaczéj sądzić, i zdawało mu się, że niespokojności w Liwornie dadzą Anglikom pozór do wmieszania się, a raz zająwszy to miasto znalezionoby przyczyny przedłużenia jego okupacyi, gdyby zaś Austrya reklamowała, mogłyby się z tego wywiązać zawikłania.

Gazeta Kolońska donosi, że poseł toskański w Londynie miał z lordem Palmerstonem naradę tyczącą się Mazziniego i wychodźców włoskich, żądając wydalenia ich a przynajmniéj pierwszego z Anglii. Lord Palmerston miał odpowiedzieć, że niema władzy do tego, ale gotów jest dać upoważnienie do wszystkich kroków, któreby służyły do pilnowania agitatora włoskiego. Tak że inne państwa włoskie, a między niemi Austrya, miały poczynić w tym duchu przedstawienia do gabinetu angielskiego.

La Patrie zamieszcza rezultaty dochodzeń niespokojności w Genui. Wedle tego dziennika, rząd sardyński ma dokładną wiadomość o organizacyi spisku. Spiskowi dzielili się na roty po 20 ludzi, złożone po największéj części z dawnych legionistów włoskich, których na nowo werbowano niby pod pozorem wejścia w służbę angielską i udania się do Chin. Resztę zbrojnych składali wyrobnicy, członkowie bractw religijnych, których wprowadzono w błąd i wmówiono w nich, że idzie o związek w celu obrony praw kościoła przeciwko bezbożnikom. Do spisku tego należały inne jeszcze żywioły jakie napotkać łatwo po wszystkich większych miastach, złożone z ludzi egzaltowanych, zepsutych cudzoziemców z kraju swego wydalonych itp. Między ostatniemi znajdował się niejaki Gilbert wydalony niedawno z wojska francuskiego z obozu pod Tulonem. Zeznania uwięzionych są wielkiéj wagi, obiecują oni bowiem wprowadzić rząd na trop wszystkich rozgałęzień spisku; mimo tego nie odkryto dotąd prawdziwych naczelników, którym samym jednym wiadome są cele téj drugiéj „Maryanny“.

Podaliśmy już szczegóły nieco romantyczne o przywódzcy wyprawy do Neapolu, Karolu Pisacone. *Moniteur de l'armée*, zawiera opis jego życia, z którego uzupełniamy poprzednie wiadomości. Karol Pisacone syn Januarego Pisacone księcia San Giovanni i Nikoliny Bazylii de Luna, urodził się w Neapolu 22 sierpnia 1818 r. i pobierał nauki w królewskiém kolegium wojskowém de la Nunziatella, gdzie się odznaczał zdolnościami i dobremi obyczajami. Po egzaminach zaszczytnie odbytych, wszedł do inżynieryi w stopniu porucznika. W lutym 1847 porzucił służbę dobrowolnie i wyjechał do Paryża. Tam za wstawianiem się ministra marynarki i księcia Montebello, któremu familia Pisacone była znaną z czasów jego pobytu na poselstwie w Neapolu, wszedł on jako podporucznik do 1go pułku legii cudzoziemskiéj. Dnia 24 marca 1848 wystąpił z wojska francuskiego z powodu wypadków włoskich, odpłynął do Genui, miał udział w tamtejszych rozruchach, następnie udał się do Rzymu i walczył w obronie tego miasta przeciw Francuzom. Po uśmierzeniu rewolucyi włoskiéj Pisacone wyjechał z Mazzinim do Londynu, mając już stopień pułkownika. Pisacone jako wojskowy pojmował dobrze, że wyprawa do jakiéj go Mazzini przeznacza, nie może liczyć na powodzenie, lecz gdy przedstawienia jego były bezskuteczne, usłuchał rozkazu, a wiedziony złém przeczuciem, wylądował w Kalabryi, gdzie nie znalazł ani wsparcia, ani sympatyi. Banda jego rozbita, on sam raniony, odebrał sobie życie. Z tego opisu zapewne wiarogodnego okazuje się, że nie miłość do jakiejś kobiety, jak to pisał *Courrier de Paris*, lecz polityczne cele kierowały krokami tego powstańca, następnie że nie poległ on w bitwie, ani też jak skąd inąd donoszono, nie dostał się w ręce władz żywcem.

Indye.

La Presse podaje dalszy obraz Mirutu i Delhi:

Przeszłość, którąśmy kilku rysami naszkicowali, pozostawiła w równinie rozwijającej się na południu Delhów niezaprzeczone ślady. Na przestrzeni 48 kilometrów liczącéj wzdłuż prawego brzegu Dżamny, piętrzą się olbrzymie ruiny do różnych należące wieków. Widać tam pałace, warownie, kolumny, kościoły i grobowce, nad którémi wyrastają kopuły i minarety świetniejące blaskiem kolorów. Obok pomników wzniesionych przez Patanów, znaleść tam można i inne odznaczające się zarówno pięknością architektury jak wykwintnością i wdziękiem kształtów. Znaczna przestrzeń pokryta jest gruzami pałacu, warowni i meczetu Firuza I. Tam to wznosi się *Firuz Kobelah* kolumna z metalu, symbol bożka *Siva* niegdyś uczczonego kościołem, którego widne są jeszcze szczątki. Przesąd Indyan przywięzywał do trwałości téj kolumny panowanie królów rodaków, a następnie Patanów, którzy kolejno rządzili krajem. Lecz berło monarchów indyjskich od przeszło 10 wieków skruszone, królowie patańscy wygaśli, następcy ich cesarze mongolscy zeszli do stanu niewoli, a kolumna Firuza stoi dotąd niby skazówka po nad gruzami i grobami owych dynastyj, które mniemały się być nieśmiertelnemi. Humayun spogląda na nią ze szczytu swego wielkiego mauzolu, gdzie marmur zaokrągla się w wspaniałą kopułę, gdyż ojciec potężnego Akbara nieprzespanym snem zalega tę równinę, którą Delhi sześć razy pyłem swych gruzów okryły, zanim owo zajęły miejsce, gdzie się dzisiaj wznoszą.

Podróżny podziwia tu jeszcze pomiędzy wielu innemi pomnikami, wspaniałe groby Nizar-al-Dina i Dżihanary-Begum, starszéj córki szacha Dżihana, wspaniałą piramidalną kolumnę Ketab-Minara, która w r. 1193 wzniesiona przez Kothub-Eddina, 5 swych piątr do 242 stóp wysokości dochodzących wieńczy, piękną kopułą z białego marmuru. Pyszny gmach w okolicach Delhów budzi podziw europejczyków jest to sławne obserwatoryum zbudowane w r. 1742 przez Dżej-Ringa, księcia Dżejpuru i jednego z najbieglejszych astronomów wschodu. Dziś w wielkiej części uszkodzone przechowało ono jeszcze kompas równikowy, mający 118 stóp długości, z podstawą 104 i linią perpendykularną 59 stóp mającą. Balustrada z białego marmuru prowadzi do szczytu. Dżej-Sing nazwał go księciem kompasów. Mur na którym opisane jest półkole do wymiaru wysokości przedmiotów, czy to na wschód, czy na zachód, łączy go z dwoma innemi zegarami słonecznemi mniejszych rozmiarów. Inne budowle niemniej ważne, kolumny i przyrządy astronomiczne służące do oznaczenia poziomego łuku słońca, księżyca i gwiazd, wielka powierzchnia wklęsła przedstawiająca półkulę niebieską, przedzielona 6 liniami odległemi od siebie o 15 stopni i tworząca jakby tyleż południków, dałyby nam wyobrażenie, gdyby nawet dziejopisarze tego

byli zaniechali, że Delhi były zarazem wielkiem politycznem i naukowem ogniskiem. W północno-zachodniej stronie miasta ciągną się olbrzymie ogrody Szalimaru. Kosztowały one 25 milionów szacha Dżihana, lecz anioł zniszczenia przeszedł po tych roskosznych miejscach, gdzie niema już ani cienia z dawnego blasku. Położenie atoli zawsze jest nader urocze i rezydenci angielscy wznieśli tu pałac letni wraz z pięknym parkiem.

Lecz przypatrzmy się nowym Delhom. Wznoszą się one na linii skalistych wzgórzy o 180 kilometrów od Agry, a o 1430 od Kalkuty i nie leżą jak to zwykle mówiono nad Dżamną, lecz o 1600 metrów blisko na prawym brzegu téj rzeki nad jednym z jéj ramion, które odbiegając od głównego koryta na 8 kilometrów, łączy się z niem w odległości 3 kilometrów poniżéj. Mają one obwód 10 kilometrów i otoczone są z 3 stron pięknym murem, przerwanym tylko od strony rzeki. Szach Dżihan kazał wznieść w pewnych odstępach około tego muru obronnego, wieże nie dosyć jednak dostateczne, aby ich skutecznie ustrzedz mogły, lecz Anglicy zbudowali tu obszerne bastiony, z których każdy uzbrojony jest 9 działami i otoczyli je głęboką fosą i wysokim wałem. Ponieważ mur łączący bastyony jest zbyt rozległy, urządzili wieże zewnętrzne mające bronić muru dobrze utrzymywanym ogniem działowym. Delhi stały się więc warownią arcyważną, czego sipajowie winszować sobie powinni, jeżeli w chwili gdy to piszemy nieustąpili już przed siłami angielskiemi.

Widok Delhów o podal jest wspaniały i uroczy. Na wałach pełnych akacyj i grobów ocienionych cmentarnemi krzewami, wznoszą się wysmukłe palmy; wykwintne minarety, domy z brukowanemi terasami i las wież, baszt i kopuł. Wnętrze miasta nieodpowiada jednak oczekiwaniu podróżnego, który je po raz pierwszy zwiedza. Ulice są ciasne i krzywe jak na całym wschodzie. Zaledwie wyłączyć z nich można ulicę Szandni-Szok, która od bramy pałacu, aż do bramy zwanej delhicką ciągnie się w długości przeszło kilometra. Mieszkańcy powznosili na wielu miejscach domy zbliżające się mniej więcej poprzecznie do téj pięknéj arteryi i zepsuli całą harmonią, jaką przedstawiały dawniej owe linie regularne domostw, oddzielonych od siebie przedziałem 40 metrów; to samo stało się z inną ulicą równie szeroką biegnącą od bramy pałacu aż do bramy lachorskiej. Ulica Szandni-Szok, ma po obu stronach piękne dobrze zaopatrzone sklepy, czystość jej jest uderzająca, a w poprzek niej płynie niewielki prąd wody kanałem, którego łoże wysłane jest czerwonym granitem. W ulicy téj widać słynny meczet Roszen-ed Dulah, gdzie przesiadywał Nadyr szach smutny i niespokojny podczas gdy żołnierze jego mordowali mieszkańców w Delhi. Tu wznosi się także pałac cesarski, gmach wspaniały przypominający Kremlin mnóstwem swych wież i kopuł i przewyższający nawet według zdania wielu tę dawną stolicę carów. Jest on otoczony ze wszystkich stron, wyjąwszy od strony rzeki, murem z czerwonego granitu, mającym $1\frac{1}{2}$ kilometru obwodu i osłoniony wieżyczkami. Wchodzi się doń przez szereg pysznych portyków kunsztownie rzeźbionych. Jedną z najgodniejszych widzenia sal w jego wnętrzu, jest *diwan-khoss*, czyli sala obrad prywatnych, obszerny i wspaniały pawilon z białego marmuru z takiemiż kopułami, wychodzący z jednéj strony na podwórze ozdobione w dzieła sztuki rzeźbiarskiéj, z drugiéj na ogrody cesarskie. Bogata plecionka z liści srebrnych zdobiła niegdyś sufit wielkiéj téj sali, któréj filary i arkady rzeźbione są w piękne arabeski i napisy charakterem perskim. Szach Dżihan umieścił tu ów sławny tron pawi, o którym mówiliśmy wyżéj i kazał wyryć złotemi głoskami na murze napis, mający przypominać następcom jego, znikomość rzeczy światowych: „*Jeżeli jest raj na ziemi, to ten.*“ Potomek nieszczęśliwy Szacha Dżihan, ów cień wielkiego Mogoła, który w roku 1837 wstąpił na tron po Akbarze II pod nazwą Mohameda Bahadur, czuje się zbyt małym i upokorzonym, aby się mógł ośmielić wstąpić do sali *diwan-khoss*, a jeżeli zbuntowani sipajowie wprowadzili go tamże dla ogłoszenia nowéj jego władzy królewskiéj, świadkami jego koronacyi były puhacze, kruki, sępy i niedoperze, które od pół wieku zajęły mieszkanie w owéj sali pełnéj jeszcze świetnych wspomnień przeszłości. Największa część wielkich komnat rozkosznego *Meti-mesjid* czyli meczetu dworskiego również jak zwyż wspomniona sala obrad i ogrody znaduje się w stanie zupełnego pustoszenia

Wielki meczet (*Dżema-mesjid*) jest po pałacu najpiękniejszym pomnikiem w Delhach. Zbudowany przez szacha Dżihan, wznosi on się na masie skał tworzących na wierzchu płaszczyznę, panującą z wysokości 30 stóp nad sąsiedniemi domami. Platforma czyli dziedziniec jest to czworobok 550 stóp liczący. Jest on wyłożony czerwonym granitem i wchodzi się doń przez cztery wielkie portyki, do których się po tyluż schodach wstępuje. Trzy kopuły z białego marmuru w czarne żyły wznoszą się nad meczetem, którego facyata przyozdobiona jest na każdym rogu minaretem 150 stóp wysokim. Rząd angielski który dozwolił rozpaść się w gruzy największéj części dzieł sztuki i powszechnego użytku, pozostałych w Indostanie po krajowych jego monarchach, zajął się szczególnie meczetem Dżema-mesjid i na reparacyę jego w r. 1851 znaczną sumę przeznaczł. Miasto posiada blisko 40 innych meczetów, lecz jeden tylko zasługuje na wzmiankę po tym, cośmy przytoczyli. Jest to *Kala-mesjid* czyli czarny meczet, tak nazwany od ciemnéj barwy, którą go starość okryła. Anglicy posiadają w Delhi kościół chrześciański, który pułkownik Skinner swoim kosztem zbudował w pobliżu bramy kaszmirskiéj. Kompania zresztą wyczyściła ku wielkiéj radości mieszkańców kanał Ali-Murdun-Chan, który przestał zasilać miasto.

Według spisu z roku 1845 na 1846 ludność Delhów wynosiła 137,977 mieszkańców, pomiędzy którymi 71,530 indyan, 66,120 muzułmanów i 327 chrześcian. Lecz do téj liczby dołączyć należy 22,000 mieszkańców przedmiejskich, co wynosi razem dusz 160,000. Handel w Delhach bardzo jest ożywiony. W ciągu roku 1851 weszło do miasta 180,000 koni lub zwierząt pociągowych z ładunkiem towarowym i 65,000 pojazdów. Handel składa się głównie z koni, owoców, kaszmirów, drogich kamieni i wyrobów jubilerskich. Do tych przedmiotów dołączyć trzeba ważne płody miejscowego przemysłu, jako to, szale, materye bawełniane, indygo itd. Jako ognisko umysłowe Delhi, najważniejszem jest miastem Indyi. Wychodzi tu prócz *Gazety Delhickiéj* w języku angielskim, 8 dzienników w języku krajowym. Szkoły są tu liczne. Najpierwszym zakładem naukowym jest kolegium Ghazi-eddin-chan, utworzone w roku 1792, a zreorganizowane przez anglików w r. 1829. Wykład obejmuje tu 4 główne oddziały: sanskrycki, perski, arabski, angielski. Liczba uczniów wynosiła w roku 1851 333, pomiędzy którymi 206 muzułmanów, 105 indyan i 22 europejczyków.

W ulicach Delhów uwija się wiele powózek zaprzężonych końmi lub wołmi; niosący palankiny, słonie służące pod wierzch i tłumy pieszych dniem i nocą wzbijają chmurę pyłów. Miasta południowéj Europy zaledwo dać mogą wyobrażenie o ruchu i odurzającéj wielomowności Indyan. Do zgiełku tego, dodać jeszcze trzeba odgłosy muzyki, ryk wołów i przestraszający kwik słoniów. W bazarach ruch i wrzawa niemniejsza: przedają tam niezliczoną rozmaitość towarów, zacząwszy od kosztownych kaszmirowych szalów aż do kroci toaletowych przedmiotów, niezbędnych dla dam indyjskich i mahometańskich, od bydła i psów aż do dzikich zwierząt, niedzwiedzi, lwów, tygrysów, panter, jaguarów, które zamknięte w klatkach nabywane bywają przez bogaczów dla przyjemności w domu. Mieszkańcy mają zwyczaj wywieszać na tarasach dla przesuszenia materye kolorów jaskrawych służące do ubioru obojéj płci co nadaje miastu ze szczytu jakiego minaretu, pozór porównywany przez niektórych podróżnych do okrętów powiewających różnokolorowemi flagami, przez innych do ogromnéj tandety. Drzwi i okna przyozdobione są rozwieszonemi różnokolorowemi firankami i storami lub przeźroczami najdziwaczniejszych barw, co się przedstawia bardzo malowniczo, a dodać do tego jeszcze należy balkony, na których widać mężczyzn i kobiety ubrane w biały muślin, kurzących fajki, które się składają z przyrządu obejmującego krzyształowy emaliowany lub srebrny puchar do połowy napełniony wodą różaną przez który przechodzi, tracąc całą cierpkość swoją, dym tytoniu zaprawnego zapachami, które wciągają za pomocą długiego i giętkiego cybucha.

Taki jest obraz Delhów, zkąd Anglicy rozkazują połowie Indyi w imie praw niezaprzeczonych cesarza Mogoła, którego mienią się spadkobiercami. Miasto to jest głową Indostanu, a wszelki ruch chcący zrzucić jarzmo angielskie musi się kusić o jego posiadanie jako o pierwsze zwycięztwo, nie stanowcze wprawdzie lecz nader ważne, gdyż ogromny wywierający wpływ na kraj cały. Wiadomo, iż powstańce wparci zostali w mury Delhów i że w téj chwili oblegane są przez Anglików.

Chiny.

Times podaje szczegóły następujące wyjęte z korespondencyi, znalezionéj w dżunce hińskiéj i niedawno ogłoszonéj wraz z dokumentami odnoszącymi się do działań marynarki angielskiéj w Kantonie:

Dnia 4 kwietnia komodor Eliot zabrał kilka dżunek przy brzegach San-on naprzeciwko Hong-Kong. Pochwycono podczas tego korespondencyę młodszego brata, prezesa komitetu powstańczego w San-on. Zdaje się, że pisarzowi tego listu przypadł obwiązek prowadzenia wojny nieregularnéj przeciwko Anglikom i przeciwko Europejczykom w ogóle. Rozstawił on ludzi swoich w sposób taki, żeby zerwać związek pomiędzy Cooloon, miastem półwyspu na przeciwko Hong-Kong i San-on położoném na brzegu Kantonu blisko ujścia. Lecz komitet nie ograniczył się na środkach odpornych.

Korespondent donosi, że komitet w San-on pod rozkazami komitetu centralnego w Kantonie zostający, brał udział we wszystkich okrucieństwach, których się dopuszczano względem Anglików. Temu to komitetowi działającemu w porozumieniu z gubernatorem Yeh, przypisać należy wyprawę dżonek i spisek mający na celu zniszczenie ogniem i trucizną miasta Wiktoryi.

Długa bezczynność sił angielskich wpoiła zaufanie w krajowców. Komitety zwolniły nieco w ostatnich czasach swą czynność, co pochodziło widocznie z ich przeświadczenia, że gotowi jesteśmy zawrzeć pokój. Lecz z początkiem roku znakomici mieszkańcy w San-on zaczęli być bardzo czynni. W d. 21 stycznia jeden z korespondentów donosi bratu: „Barbarzyńcy w wielkim są kłopocie. Piekarnia jedna otruła kilku Anglików i została za to zamkniętą, więcéj niż 40 osób zostało następnie otrutych.“

Korespondent donosi dalej że systemem Chińczyków jest wmawiać w schwytanych Anglików, że zostali przez braci swych zdradzeni. „Wczoraj powiada on nasi żołnierze ujęli jedynastu buntowników angielskich i oddali ich w ręce komitetu. Uradowałem się z tego wypadku. Tak działając, przeszkodzimy łączeniu się i wspieraniu wzajemnemu włóczęgów i Anglików, i jeden prestanie drugiemu ufać, co wypadnie na korzyść naszej sprawy.“ Z odpowiedzi prezesa komitetu widać że na głowy Anglików nałożono cenę, i że rozkaz został wydanym spalenia Wiktoryi. Co do pierwszego znajduje się tam wzmianka, iż nagroda za dopełnione morderstwo na Angliku zbyt jest małą, aby ochotników do téj pożytecznéj dla dobra kraju pracy dostatecznie zachęcić mogła.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 lipca. Ranna ulewa i w skutek niéj nagłe oziębienie powietrza, były zapewne powodem, że wczoraj pociąg spacerowy mniéj licznie był obsadzony niż zwyczajnie, i Krzeszowice mniéj ożywione, nie przedstawiały tak wesołego widoku jak w inne niedziele. Sowicie atoli wynagrodzeni byliśmy za ten mały zawód nader przyjemną niespodzianką. W salonach hr. Adama Potockiego w obec świetnego towarzystwa dał się słyszeć na skrzypcach p. Mieczysław Starzewski Tarnowianin. Już w roku przeszłym mając sposobność poznania tego znakomitego talentu, donosiliśmy publiczności o p. Starzewskim jako o skrzypku największych nadziei, przeznaczonym stanąć obok Wieniawskich, Ernstów itd. Żałowaliśmy tylko, że stan zdrowia niepozwalał mu wystąpić na publicznym koncercie, gdzieby wypadało znaczną część wieczora grą swoją zapełnić, na co mu sił zbywało. Dowiedziawszy się, że p. Starzewski ciężką chorobą złożony był téj zimy w Wiedniu i nakazanéj podróży w ciepłe kraje przedsięwziąść niemógł, a lekarze kilka miesięcy jako rekonwalescentowi grać niepozwolili, obawialiśmy się, aby owa przerwa niewpłynęła na rozwój talentu, który prawdziwą w świecie muzykalnym krajowi naszemu rokował sławę. Z tém większém też uszu i serca zadowoleniem słuchaliśmy wczoraj p. Starzewskiego grającego *Koncert* Mendelsona, *hommage à Rubini* przez Artôt i *Souvenir de Moscou* Wieniawskiego, a we wszystkich tych trzech pięknych równie jak trudnych kompozycyach podziwialiśmy ową pewność i dokładność każdéj nuty okrągłość każdego przejścia, spokojność pociągu smyczka, wdzięk w układzie całego ruchu i postawy, którą nas i w roku przeszłym uderzył. Jak dawniéj p. Starzewski niepopisuje się z trudnościami, ale kiedy się trafiają zwycięża je jakby od niechcenia, nie goni za effektami, bo pewny wrażenia, jakie sprawia prawdziwa harmonia z sztuką połączona; słowem nie zmienił on w niczém wybornego kierunku swego muzykalnego talentu, nie zmienił swego wzoru za który niech nam wybaczy, jeżeli się domyślamy, że sobie obrał Lipińskiego — ale co pewna, że pomimo swojéj słabości znacznie bardzo w tym kierunku postąpił. Cieszymy się więc widząc, że cera jego świadczy o odzyskaniu zdrowia, bo zamiłowanie jego i wytrwałość w sztuce, w któréj już jest tak biegłym, jest nam dostateczną rękojmią, że wkrótce w owém dziecku, które przed laty dwunastu dawało koncerta w Warszawie, w owym uczniu konserwatoryum wiedeńskiegoo, który w r. 1855 otrzymał medal za *Koncert* Vieuxtemps'a, w owym młodziutkim nakoniec a znakomitym skrzypku jakiegośmy z rozkoszą wczoraj słuchali, ujrzymy europejskiego artystę, którym się podobnie jak Wieniawskim przed światem pochlubić będziemy mogli.

— Dziś przejechał przez Kraków książę Leon Sapieha prezes Rady zawiadowczéj kolei galicyjskiéj, wracając ze Lwowa do Wiednia.

— Znany artysta na skrzypcach p. Feliks Lipiński w powrocie z swéj podróży po Rosyi, przejechał w tych dniach przez miasto nasze udając się do Szczawnicy dla poratowania zdrowia.

— Donoszą z Niższego Nowogrodu, że dnia 23 maja (4 czerwca) w nocy, jeden z drewnianych domów, tamecznego przedmieścia Kanawińskiego, zajął się ogniem; płomienie rozdymane wiatrem, wkrótce dosięgły otaczające domy i pożar zniszczył w ogóle 92 domostwa. Szkodę szacują na 85,000 rsr. W téj klęsce zginęli w płomieniach: Tatiana Pozdiejew właścicielka domu, od którego wszczął się pożar i dymisyonowany żołnierz Szymon Suchanów.

— Bar. Mikołaj Romaszkan, dziedzic Horodenki, złożył w Prezydium namiestnictwa we Lwowie 200 złr. na cele dobroczynne.

— D. 15 b. m. umarł w Wiedniu znany kompozytor muzyczny Karol Czerny w 66 roku życia swego. Napisał on przeszło tysiąc dzieł muzycznych na fortepian, z których 849 wyszło drukowanych, a między temi kilka obszernych teoretycznych. Zostawił on znaczny majątek, a żadnych spadkobierców i poczynić miał wielkie zapisy na cele dobroczynne.

— D. 9go b. m. umarł minister wojny państwa papieskiego jenerał Filip Farina.

— Szafarzyk otrzymał temi dniami od Cesarza Aleksandra order ś. Anny 2éj klasy. Ma on już krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa i pruski order *pour le mérite*.

— Dzienniki donoszą o spaleniu się wielkiego mostu drewnianego na kolei żelaznéj petersburgsko-moskiewskiéj, skutkiem czego komunikacya długi czas przerwaną będzie. Nie doniesiono wszelako ani o miejscu ani o czasie pożaru.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne*** **z d. 20go lipca. — Augsburg $104\frac{5}{8}$. — Hamburg $76\frac{3}{4}$. — Londyn złr. 10 kr. $9\frac{1}{2}$. — Paryż $121\frac{3}{8}$. — Agio od złota $7\frac{3}{4}$. — Metaliki 5-procentow. $83\frac{11}{16}$. — Metaliki B. 5-procent. 95 Pożyczka narodowa 5-procent $85\frac{1}{4}$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. $80\frac{3}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $73\frac{3}{8}$. Metaliki 4-procen. $65\frac{5}{8}$. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 $335\frac{1}{4}$. — dtto z roku 1839 $143\frac{3}{4}$. — Losy z r. 1854 4-proc. 110. — Akcye Bankowe 1008. — Akcye kolei żelaz. półnoonéj 1940. — Akcye kredytu ruchomego $245\frac{3}{4}$.**

Kurs krakowski **z d. 20go lipca. — Ruble srebrne na monetę polską żąd. $100\frac{1}{2}$, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 416, płacą 414. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów $98\frac{1}{4}$, płacą $97\frac{1}{2}$. — Cwancygiery żąd. $105\frac{1}{2}$, pł. $104\frac{3}{4}$. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 12. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 48, pł. złr. 4 kr. 43 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 50, pł. złr. 4 kr. 45 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. 97, pł. $96\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $82\frac{1}{2}$, płacą $81\frac{5}{6}$. — Obligacye indm. z kupon. ż. 81, pł. $80\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. $84\frac{3}{4}$, płacą $84\frac{1}{3}$.**

Kurs lwowski **z d. 11 lipca. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 46. — Dukat ces. złr. 4 kr. 47. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 16. — Rubel ros. złr. 1 kr. 36. — Talar pruski złr. 1 kr. $31\frac{1}{2}$. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 12. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 81 kr. 15. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 80 kr. 7. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 84 kr. 15.**

Kurs wiedeński z 18go lipca. — **Metaliki $83\frac{1}{2}$. — Nowa pożyczka $65\frac{3}{4}$. — Akcye Banku wied. 1005. — Akcye kolei żelaznéj północ. $189\frac{3}{4}$. — Agio od złota $7\frac{1}{2}$, od srebra $4\frac{5}{8}$. — Oblig. uwoln. grunt. $80\frac{1}{4}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $85\frac{1}{8}$. — Promessy galicyjskie —**

Kurs warszawski z 18go lipca. — **Za półimperyały żąd. rs. 5 kop. $17\frac{1}{2}$; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają rs. 85 kop. 80, wartość kuponu r. 1 k. $18\frac{3}{9}$. Listy zastawne III okresu oprócz kup. żąd. rs. 14 kop. 56, wartość kuponu kop. $4\frac{1}{9}$.**

Kurs wrocławski z 18go lipca. — **Banknoty austryac. $98\frac{5}{12}$ ż. — Bankn. polsk. $96\frac{1}{4}$ ż. — Listy zast. polskie dawne $92\frac{1}{2}$ ż.; nowe $92\frac{1}{2}$ ż. — Listy zast. poznańskie $98\frac{3}{4}$ d., 4-proc. 92 ż. dtto $3\frac{1}{2}$-proc. $86\frac{3}{4}$ d. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska 80 ż.**

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 17 lipca rano. Dzisiejszy *Monitor* donosi: Francya bolesną poniosła stratę. Béranger umarł wczoraj. Cesarz zamierzając uczcić pamięć poety, którego dzieła przyłożyły się tak potężnie do podniesienia patryotyzmu i rozszerzenia między ludem chwały cesarstwa, postanowił, aby koszta pogrzebu opędzone były z listy cywilnéj. Pogrzeb odbędzie się dziś w południe (w kilkanaście godzin po śmierci!) *P. R. Cz.*) Odezwa prefekta policyi rozlepiona po rogach ulic obwieszcza, że cesarz zarządził pogrzeb. Odezwa ta mówi, iż dowiedziano się że pewne stronnictwo upatruje w tym smutnym obrzędzie sposobność do ponowienia rozruchów, jakie się zdarzały przy podobnych ceremoniach za czasów dawniejszych. Rząd nie ścierpi aby hałaśliwe oznaki zajęły miejsce poważnéj żałoby. Daléj przytacza odezwa życzenie Bérangera, który chciał, aby pogrzeb jego odprawił się bez wspaniałości publicznéj; dla tego postanowiono, aby jedynie deputacye urzędowe i osoby opatrzone kartami wchodowemi mogły się na pogrzebie znajdować, i przedsiębrano stósowne środki, aby woli rządu i zmarłego stało się bezwzględnie zadosyć.

Paryż 17go lipca popołudniu godz. 3a. Pochód pogrzebowy Bérangera, który wyszedł z kościoła św. Elżbiety odbył się w największym porządku. Na cmentarzu stało rozstawione wojsko, a napływ ludu był niezmierny.

Paryż 18go lipca. Dzień wczorajszy przeszedł spokojnie, jakkolwiek na bulwarach około 200,000 ludzi przeciągało. W imieniu cesarza znajdował się na pogrzebie jenerał Cotta. Mowy pogrzebowéj nie było.

Paryż 19go lipca. *Constitutionnel* donosi: hr. Nesselrode przybył do Paryża; Cesarz oczekiwany tu 25go. *Pays* zapewnia, iż rząd angielski uwiadomił Mazziniego, że nie ścierpi dłużéj spiskowań jego w Londynie.

Londyn 17go lipca. Na posiedzeniu Izby niższéj wniosek naganny Roebucka z powodu prowadzenia przez rząd wojny perskiéj bez zezwolenia parlamentu, odrzucony został większością 352 głosów przeciw 38.

Bononia 16go lipca. J. Ś. Papież wrócił wczoraj z Ferrary i przyjmowany był przez mieszkańców z wielkiemi oznakami radości.

Genua 16go lipca. Według dziennika *Cattolico* w Vicaria w Neapolu, aresztowano kapitana statku „Cagliari“ i 26 ludzi z jego osady, 11 podróżnych i 10 skazanych na wygnanie, którzy z Ponza uszli. (Depesza ta jest niezrozumiała. Wiadomo, już bowiem, że statek Cagliari opanowany przez powstańców i na brzegi Kalabryi doprowadzony, gdzie powstańcy wysiedli, a statek z osadę i kapitanem przytrzymany był przez policyę morską neapolitańską, dotychczas nie był uwolniony. Miałażby ta depesza opowiadać fakt tak już dawny? P. R. Cz.).

Turyn 16 lipca. Izba zwołaną została na dziś po południu dla wysłuchania dekretu królewskiego zamykającego sesyę.

Presse wiedeńska donosi z Paryża, że jak słychać, panujący we Włoszech zajmują się myślą utworzenia związku przeciwko knowaniom rewolucyjnym. Piemont ma się wzbraniać z przystąpieniem do tego związku.

Według doniesień z Neapolu z d. 10go, spokojność w kraju w niczem nie była naruszoną; rząd ogłosił podziękowanie swoje wojsku, marynarce i ludowi za pomoc w utrzymaniu publicznego porządku.

W Stuttgardzie obiegają od kilku dni pogłoski, że król Wirtembergski pojedzie do Biarritz, dla widzenia się z cesarzem Napoleonem.

Hamb. Nachr. podają wiadomość z Konstantynopola z 9go b. m., iż zakład kredytowy austryacki ofiarował się Porcie z udzieleniem pożyczki, pod warunkiem, że mu na lat 50 dany będzie przywiléj na eksploatowanie kopalni tureckich.

Przyjechali od 18 do 20 lipca.

HOTEL POLLERA. Hrabia Potocki Henryk właśc. dóbr, hrabina Humnicka Rozalia wł. dóbr z córką. Łętowski Feliks wł. dóbr, Neuhaus Mikołaj pełnomoc., Donix Eugenia z Polski. Lipiński Feliks artysta, Śmiałowski Józefat i Stanisław, Wrześniowski Alfred oficer, Rogulski Felicyan obywatel, Jaroszyńska Julia obyw., Tyzenhaus Karolina i Jadwiga obyw. z Warszawy. Baron Beust Emil wł. dóbr, Feurstein Raymund kupiec do Pragi. Winter Filip kupiec, Strahl Henryk kupiec. Tustanowski Michał wł. dóbr z familią, Thomas Ferdynand kupiec ze Lwowa. Jędrzejowicz Henryk właśc. dóbr z Rzeszowa. Sion Sam. fabrykant z Bielska. Fedorowicz Wincenty wł. dóbr z Krzeczowic. Steinberg August, Plessner Karol z Prus.

Wyjechali. Baron Horoch Eustachy właś. dóbr, Rogowski Aleksander z Galicyi. Konopka Stanisław z Nagoszyna, Zabłocka Karolina, Odrellt Jadwiga, Plulikowski Henryk do Warszawy. Schwarz Franciszek do Lwowa. Borowski Stanisław do Sosnki. Winkler Michał, Lewicki R., Kostecka Zofia, do Wiednia. Hrabia Łoś Alfred właś. dóbr do Bobina. Piazzoli Natale, Czeszkino Dyonizy do Dębicy. Sander Robert do Prus. Winter Filip do Wiednia. Jędrzejowicz Henryk do Wrocławia. Sion Samuel do Jasła. Wrześniowski Alfred do Ems.

HOTEL DREZDEŃSKI. Jan Nofok obyw. ziemski, Salomea Łącka obywatelka z Polski. Jacenty Milewski obywatel z kijowskiéj gubernii. Emilia Skulska obywatelka z Warszawy. Maksymillan Pollak ajent z Wiednia. Adolf Brüllow fabrykant parasoli z Berlina.

HOTEL ROSYJSKI. Stanisław hr. Romer wł. dóbr z Wiednia. Mikołaj Dokan właś. dóbr z żoną z Jass. Aleksandra Zwierkowska właśc. dóbr, Władysław Zwierkowski właśc. dóbr, Zuzanna Własszczewska obyw. z Polski. Karol Guiner członek akademii z Paryża. Tadeusz Witkowski właś. dóbr z Tarnopola. Antoni Sauer ze Szlązka. Juliusz Schidlo c. k. urzędnik, J. Schwertführer c. k. kapitan z familią z Ołomuńca. Ksiądz Andrzéj Dorobys z Karlsbadu. Katarzyna Jezierska wł. dóbr z córką z Szczawnicy. Juliusz Brunwey ob. z Galicyi. Rozalia Kozłowska wł. dóbr z Przemyśla.

Wyjechali: Józef baron Oechsner c. k. konsul jeneralny z familią do Drezna. Stanisław hr. Romer wł. dóbr do Biezdziatki. Katarzyna Carmichael wł. dóbr, Zofia Porbes-Saij właś. dóbr, Juliusz Brunwey obyw. do Warszawy. Zuzanna Właszczewska obyw. do Polski. Mikołaj Dukan właśc. dóbr z familią do Paryża. Eustachy Wielogłowski obyw. z familią do Wrocławia. Hermann Hartmann obywatel do Tylży. J. Schwertführer c. k. kapitan do Lwowa. Sam. Horonz obyw. do Wiednia.

HOTEL SASKI. Walery Marewski obyw. ziemski z żoną i córką, Edward Herbing dzierżawca z familią z Węgier. Ludwik Linowski obywatel, Konstanty Bzowski obyw. ziemski, Antoni Laskowski obywatel, Antoni Michałowski obyw. ziemski, Stanisław Walewski obywatel ziemski z Polski. Piotr Tchórznicki obyw. z familią z Dąbrówki. Andrzéj May nauczyciel z Morawy. Hermann de Heüne rosyjski pensyonowany jenerał-major, baronowa Katarzyna Pilas de Pilchau żona jenerała rosyjskiego z familią z Rosyi.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia . { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki . { o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 17 lipca. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny: mec pszenicy (79 funt.) 4 złr. 50 kr.; żyta (76 funt.) 2 złr. 15 kr.; owsa (48 funt.) 1 złr. 30 krajc.; hreczki 2 złr. 23 kr.; Ziemniaki 1 złr. 54 kr.;— centnar siana 54 kr.; słomy pasznistéj 52 kr.; podściółki 40 kr.;— sąg drzewa bukowego 9 złr. 12 kr., dębowego 8 złr. 18 kr., sosnowego 8 złr. 24 kr.— Mas krup pszennych 15 kr., jaglanych 8½ kr.; funt szmalcu wieprzowego 27 kr. m. k.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
18	2	330‴ 35	+13 1	69	półn. zacho. słaby	pochmurno		+11° 5	+16° 0
	10	330 63	+11 5	81	zachodni słaby	„			
19	6	330 35	+10 5	86	„ „ „	„			
	2	330 22	+14 2	47	zachodni silny	pogoda z chmurami	przed południu deszcz	+10° 0	+16° 5
	10	330 81	+11 1	71	półn. zach. słaby	pogoda			
20	6	330 50	+ 9 3	80	zach.połu.zach. „	pogoda z chmurami			

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu.“ *Antoni Czapliński,* rządzca drukarni.